Nr. 87. Kraków, Poniedziałek dnia 16 Kwietnia 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	12	Kwartalnie	3
Półrocznie	6	Miesięcznie	1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „
W Niemczech miesięcznie	2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Ludwiny i Kas. Gr. kat. Nykyty pr.
Jutro: Lamberta męcz. Gr. kat. Josyfa prepod.
Pojutrze: Rudolfa bisk. i męcz. Gr. kat. Fteoduła mucz. i Agatopija.

Jutro Wschód słońca 5.2, zachód 6.56. — Długość dnia 13.54. Dzień 108 w roku.

Kalendarz historyczny polski. 17 kwietnia 1577 r. Zwycięstwo nad zbuntowanymi Gdańszczanami.

Nabożeństwa. W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień o godz. wpół do 6-stej prymarya z wyst. Najśw. Sakramentu. — W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o godz. 5-tej rano msza św. i śpiewanie Różańca, o 9-tej wotywa, co godzina msza św. do 10-tej rano.

Przewodnik.

Wystawa obrazów i szkiców codziennie w lokalu klubu malarzy i rzeźbiarzy przy ulicy Szczepańskiej. Wstęp 10 centów.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 et. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł Wstęp bezpłatny.

NADESŁANE. **Ciągnienie loteryjne.**

Z dnia 11 kwietnia: Lwów 88, 1, 75, 24 5, Hermanstadt 49, 54, 21, 63, 79.

Z dnia 14 kwietnia: Wiedeń 14, 40, 35, 19, 84. Graz 10, 39, 6, 55, 13.

Dwie małe zdobycze.

Ministerstwo wyznań i oświecenia ogłosiło obecnie w dzienniku rozporządzeń reskrypt do Namiestników i szefów krajowych w kwestji tworzenia organów doradczych dla spraw szkolnictwa przemysłowego. W reskrypcie tym stwierdzono wielkie atrybucje centralnej komisyi wiedeńskiej, a ścieśniono zakres działania owych organów doradczych w poszczególnych krajach całej monarchii. Wyjątek uczyniono tylko dla Galicyi, gdzie jej komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, nie tylko pozostawiono wolność działania w sprawach podjętych z własnej w kraju inicjatywy, ale i przyznano prawo dyskutowania projektów rządowych i podawania swojej o nich opinii. Nawzajem rząd i centralna komisya wiedeńska będą się poczuwały do obowiązku zasięgania opinii galicyjskiej komisyi we wszystkich sprawach, odnoszących się do przemysłu naszego kraju. Komisya więc nasza będzie taką, jaką jej nadała organizacya sejmowa, taką, jaką ją mieć chciano w 1882 roku. W ten sposób można mieć nadzieję, że szkolnictwo, a z niem i przemysł nasz, nie będą wtłaczane w szablon centralistyczny, a rozwijać się będą mogły zgodnie z naszą odrębnością i z potrzebami wyjątkowemi kraju.

Prawie jednocześnie cesarz sankcyonował projekt ustawy uchwalony na ostatniej sesyi sejmowej a zmieniający dwa paragrafy dotychczasowej ustawy gminnej o nakładaniu podatków oraz samoistnych opłat na potrzeby gminne.

Podług § 81 ust. gmin. na pobór dodatków od podatków w gminie potrzeba było zezwolenia sejmowego. Odtąd zezwalać je może Wydział krajowy w porozumieniu z polityczną władzą krajową — na okres 5 lat.

Podług § 81 ust. gmin. dla wszelakich opłat gminnych, nie należących do kategoryi dodatków do podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjuego, tudzież do podwyższenia istniejących już opłat tego rodzaju — potrzeba było każdym razem ustawy krajowej. Obecnie prolongatę opłat tego rodzaju, po zgaśnięciu mocy obowiązującej odnośnej uchwały, udzielać może Wydział w porozumieniu z Namiestnictwem, oczywiście nie w wyższym wymiarze i nie na dłuższy okres czasu. Wydział krajowy za zgodą politycznej władzy krajowej ma też sobie nową ustawą przyznane prawo przyzwalania na pobór taks gminnych za udzielane przez gminę uprawnienia, za używanie zakładów gminnych i za inne czynności urzędowe podejmowane w interesie stron.

W skutek tedy nowej ustawy, gminy nie będą potrzebowały czekać sesyj sejmowych, a gospodarka ich budżetowa nie ulegając przerwie lub zwłoce raźniej zdoła się rozwinąć. Zarazem sejm, którego znaczna część każdej sesyi była poświęcona powyższym sprawom, teraz przez odpadnięcie owych, będzie miał, więcej swobody i czasu do zajęcia się sprawami ważniejszemi, ogólniejszej natury, a obchodzącemi kraj cały.

Oto są dwie nowe zdobycze, które w dzisiejszych ciężkich czasach stanowią pewnego rodzaju pociechę i nabytek nieposledni na przyszłość.

Stan średni ziemiański i średnia własność ziemska.

Ciąg dalszy.

Teoretycznie rzecz biorąc, wielkie gospodarstwo widziałoby się prowadzone za pomocą najemników i maszyn; małe przez właściciela samego z familiją, znajdujących dostateczne na swej roli utrzymanie; a średnie gdy właściciel posługuje się wprawdzie najemnikami, ale i sam z nimi pracuje. Przy takiem określeniu, przy naszych stosunkach, wobec tak małej intensywności w produkcyi, średnie gospodarstwa właściwie by się powinny rozpoczynać od 50 i 100 morgów aż do 1000, albo w ogóle do drugiej połowy tysiąca włącznie, zkąd dopiero rachowałaby się wielka własność. Ale w praktyce dzieje się inaczej. U nas właściciel już 300, 200, a nawet poniżej 200-morgowego gospodarstwa sam nie pracuje przy roli tak, jak to bywa gdzieindziej w średniem gospodarstwie, lecz się posługuje najemnikami; co więcej, trzyma nawet ekonoma i prowadzi całą machinę administracyjną; a gdzie sam zastępuje rządcę lub ekonoma, to zawsze pracuje w kierunku administracyjnym znów z tą samą machiną, która wraz z tą sferą towarzyską, do której musi się zaliczać, pożera wszystke jego dochody.

U nas niema średniego stanu ziemianina: są właściciele wielkiej i małej posiadłości, panowie i chłopi, surdut i siermięga.

A jednak materyał choć słaby ale istnieje i do ukształtowania średniej własności i do wyrobienia średniego stanu.

Według katastru z 1819 roku, było własności dworskich czyli dominikalnych:

od 300 do 100 morgowych	1595
poniżej 100 morgowych .	2796
Razem	4391

Podług zaś katastru z 1847 r.

pierwszej kategoryi policzono	1622
drugiej	1313
Razem	2935

Własności zaś rustykalnych czyli włościańskich podług starego katastru:

od 50 do 100 morgowych	6008
powyżej 100 morgowych .	1912
Razem	7920

Podług nowego katastru:

pierwszej kategoryi	4194
drugiej	1542
Razem	5736

Przed 49-ciu laty liczono tedy w Galicji własności dominikalnych i rustykalnych od 50 do 300 morgowych — przeszło 8.600. Gdyby od tego czasu zmniejszyła się liczba niektórych z powyższych kategorji własności w tym samym stosunku jak przed ostatnim katastrem, to mielibyśmy teraz jeszcze prawie pięć tysięcy gospodarstw, kwalifikujących się mniej lub więcej do normy średniej własności, a gdyby nawet ograniczyć jej zakres od 50 do 150 morgowych, to zawsze eszcze liczbę około 3 tysięcy — wcale poważną, jak na materjał i na zarodek. Widzieliśmy, że ilość własności dworskiej poniżej 300 morgów, a nieco powyżej 100 morg. w okresie czasu między pierwszym a drugim katastrem zwiększała się, a również własność włościańska w tymże okresie poniżej 100-morgowego gospodarstwa w ogromny sposób się zmniejszyła, ale powyżej tej normy tylko w sposób tak stosunkowo nieznaczny, że widoczna jest większa dążność do utrzymania się na niem, tak samo jak na dworskiem. Obie więc te własności zachodziły jedna za drugą i niemal zlewały się z sobą pod względem obszarowym i poniekąd gospodarczym, a nie wyróżniałyby się i pod innemi względami, gdyby pomiędzy niemi nie było przeszkód prawno-administracyjnych, a dla posiadaczy — towarzyskich.

Z tych pierwszych znaczną część usuwa nowa ustawa.

Na długo jeszcze przed jej wydaniem pisano:

„Ważnym faktorem w gospodarstwie krajowem jest własność średnia. Jeżeli właściciel wielki posiada od innych więcej kapitałow i więcej światła, aby podnieść i ulepszyć swe gospodarstwo, to właściciel średni większą pilnością i większym nakładem osobistej pracy zastąpić może te braki i choć mniejszemi środkami rozporządzając, zaprowadzić u siebie gospodarstwo intenzywne. Ulepszenia gospodarskie przyjęte przez własność wielką, znajdują we własności średniej wiernego naśladowcę, i tą drogą rozpowszechniają się po całym kraju. Właściciel średni jest w Niemczech i Francji nietylko ekonomicznym ale także politycznym łącznikiem pomiędzy właścicielem większym, a włościaninem. W tej klasie rekrutowaćby się mógł u nas zarząd gminny i rada gminna, a takie zlanie się dzisiaj osobno jeszcze stojących żywiołów, torowałoby drogę do połączenia się gminy z obszarem dworskim.

„Wspominaliśmy wyżej, że kategorję własności, któreśmy przez anologję z zagranicą nazwali własnością średnią, nie mają prawie żadnej sobie właściwej cechy, i dla tego pozbawione są wszelkiego znaczenia. Ale bo też stosunki nie sprzyjały własności średniej. Jakżeż mogła rozszerzać się u nas własność średnia przy zakazie dzielenia majątków dominikalnych i wzbronionem łączeniu gruntów rustykalnych? A jednak do powstania własności średniej upatrujemy w Galicji wiele elementów. Pragnienie posiadania ziemi jest u nas powszechne i wszystkie klasy ludności mają skłonność do jej nabywania. Wielu znajduje się też małych kapitalistów, którzy bądź to na dzierżawach, bądź w przemyśle i handlu uzbierali trochę grosza, a którzyby go w ziemi lokować chcieli. Niech tylko usunięte będą przeszkody prawne, które dzisiaj własność ziemską kilku lub kilkunastotysięcznym kapitalistom nieprzystępną czynią, a własność średnia rozszerzać się zacznie bądź to kosztem własności wielkiej, albo bardziej jeszcze własności małej. Jeżeli własność wielka potrzebuje wolności parcelowania, aby się zaokrąglić i skonsolidować, to dla własności średniej wolność ta jest koniecznym warunkiem bytu i rękojmią, że własność średnia przyjdzie do znaczenia, jakie się jej należy“*).

Nowa ustawa w znacznej mierze przyczyni się do spełnienia tych pragnień i potrzeb. Zmniejszając prawne znaczenie i ilość tych obszarów dworskich, które

*) Dzieła ekonomiczno-pllityczne i statystyczne Mieczysława hr. Marasse'go.

PULARDA.

NOWELLA.

Pan Lemandru, stary kawaler, nie prowadzący własnego domu, otrzymawszy w podarunku przepyszną pulardę, nadziewaną truflami, odesłał ją państwu Dubourg, z któremi żył w przyjaźni od lat trzydziestu i u których zwykle we czwartek bywał na obiedzie.

Uradowani wielce tym darem państwo Dubourg, umieścili apetyczną pulardę na kominku w salonie, i co chwila podchodzili oboje z rozpłomienionem okiem i ślinką w ustach, aby napawać się wydobywającym się z niej zapachem trufli.

Nadszedł nareszcie upragniony czwartek.

Z wielką ceremonią zajęto się przyrządzeniem głównej owej potrawy, mającej być ozdobą obiadu i punkt o godzinie czwartej gotowa już pularda, zdjętą została z ognia.

W chwili przecież gdy pani Dubourg miała ją już rozbierać, przyniesiono z poczty miejskiej następujący bilecik:

„Kochani państwo!

Ważna nadzwyczaj sprawa pozbawia mnie dzisiaj przyjemności obiadowania z Wami. Jeżeli pozwolicie, zajdę jutro do Was na śniadanie; zostawcie mi jedno skrzydełko z pulardy.

Stary Wasz przyjaciel
Lemandru.“

Przeczytawszy powyższe słowa, oboje małżonkowie zawołali jednozgodnie z głębi szczerego serca:

— Zachowamy dla niego całą pulardę!

— Przyjaciel od lat trzydziestu! — dodała pani Dubourg.

— Któremu zawdzięczamy cały nasz majątek! — przywtórzył małżonek.

— O tak! zaczekamy na niego!

Niemiły jednak ten zawód, odebrał im zupełnie apetyt; zjedli cały obiad, jak to mówią, półgębkiem. Wieczorem, po odbyciu ostatniej pobożnej pielgrzymki do pulardy, umieszczonej na kredensie w stołowym pokoju, prawie na głodno położyli się spać. Była już może północ, gdy pan Dubourg, który dotąd ani oka jeszcze nie zmrużył, zauważył przy świetle nocnej lampki, że i żona nie śpi, przemówił z westchnieniem:

— Myślałem właśnie o...

— I ja także.

— Ciągle mi się zdaje, że ją widzę przed sobą.

— Nic w tem dziwnego, bo zapach trufli aż tu się przeciska.

— Czy tylko dobrze drzwi pozamykałaś? Bo gdyby się przypadkiem kot zakradł...

— O nieba! przerażasz mnie! biegnij przekonać się!

Panu Dubourg nie potrzeba było dwa razy podobnego zlecenia powtarzać; zerwał się z łóżka jak oparzony i za chwilę powrócił z pulardą.

— Więcej strachu jak czego — rzekł stawiając drogocenny półmisek na stoliku przy łóżku — aż mnie dreszcze przeszły na samą myśl!...

— Jaką ona ma apetyczną minę! — zauważyła pani Dubourg.

— Tem apetyczniejszą, że oboje umieramy z głodu.

— I to dobrowolnie! bo przecież Lemandru pozwolił nam zjeść ją całą.

— Z wyjątkiem jednego skrzydełka... Prawda, że to najlepszy kawałek!

— O! stary ma dobry gust!

— Powiedz lepiej; że jest żarłok.

— I to być może; w każdym razie poprzestaje na jednem skrzydełku, chociaż cała pularda jest jego własnością.

— To jednak wcale nie przeszkadza, żebyśmy nie mogli zjeść po małym kawałeczku.

— Oboje?

— Rozumie się. Ale trzeba będzie mu powiedzieć, że twoja matka przejeżdżając przez Paryż z Amiens do Nicei, wstąpiła do nas niespodzianie na obiad.

— A to poco? boisz się starego Lemandru, czy co?

— Ja miałbym się go bać! — zawołał czcigodny małżonek, zajadajac smaczny kąsek — bodajbym się udławił tym kawałeczkiem! Cóż to, czy to ja go nie znam od lat trzydziestu? Poczciwy człowiek, to prawda; ale żeby miał być strasznym, tego nie powiem.

— I ja tak myślę — potwierdziła żona — za bardzo wiele lubi mówić o swojej odwadze.

— Blagier!

— Wiesz mężu, co byśmy mogli zrobić?

— Naprzykład?

— Ja myślę, że jedno skrzydełko możemy śmiało zjeść. Powiem mu, że razem z matką przyjechał i mój brat.

— Zgoda; tylko jedno skrzydełko na nas dwoje to będzie za mało; napocznijmy trochę od piersi; twój brat musiał przecież i żonę swoją zabrać.

— Masz słuszność! ale trufli nie tkniemy.

— Broń Boże! trzeba je zostawić dla naszego poczciwego przyjaciela.

Tu nastała długa chwila głębokiego milczenia, przerywanego tylko starannem obgryzaniem smakowitych kosteczek.

— Jakiego wina podamy jutro staremu do pulardy? Ja bym myślała, że należałoby go poczęstować szambertynem...

— Tego by jeszcze brakowało! — zaprotestował z oburzeniem pan Dubourg. — Mamy go już tylko zaledwie sześć butelek. Trzeba je chować dla gości. Za drogo by nas kosztowała ta darowana pularda!

— Zdaje mi się jednak, że Lemandru zasługuje na...

— Jeszcze też co! — przerwał mąż — gdyby przyszło robić ceremonie ze starymi przyjaciółmi, to wolałbym się wyrzec przyjaciół.

— Zawsze kieliszek dobrego wina — upierała się przy swojem zdaniu pani Dubourg — sprawia tym przyjaciołom przyjemność.

— Myślisz może, że Lemandru wiele dba o nasze wino! Ale, prawda, z powodu nadwątlonego zdrowia, wolno mu tylko pić wino z wodą.

— Czy to być może? Tak doskonale wygląda.

— Udaje tylko, przez próżność. Oho! nie można bezkarnie wnosić niepokój w stadła małżeńskie, żeby potem nie odpokutować za to! inaczej nie byłoby sprawiedliwości w niebie.

— Nie wiem czy on zakłócał jakie małżeństwa, ale to mogę poświadczyć, że do mnie ani jednego słówka dwuznacznego nie powiedział.

— Ba! bo mnie się obawiał! A z panią Rocamire, może powiesz, że również był ostrożnym!

— To zupełnie co innego; pani Rocamire jest wdową.

— Wdową! i dlatego zapewne ośmielił się jawnie ofiarować jej broszkę za 5,000 franków.

— Za pięć tysięcy dla tej lalki malowanej!.. A mnie na imieniny, mnie żonie przyjaciela...

— Przyjaciala od lat trzydziestu!

— Zdobył się zaledwie na pierścionek za dwadzieścia luidorów!

— Cóż chcesz! z przyjaciółmi nie robi się ceremonii! Co innego z twoją Rocamire...

— Proszę cię, nie nazywaj ją moją!.. oburzyła się pani Dubourg.

faktycznie przestawały już być dworskiemi i wisiały w powietrzu między dworem a gminą, oraz wcielając je do związku gminnego, wprowadza jednocześnie ona nowy żywioł do gmin, a poniekąd i do ustroju społecznego. Owi opłacający poniżej 25 złr. podatku właściciele mając obowiązek należenia do gminy, jako inteligentniejsi będą wybierani do zarządu gminnego, nawet sami starać się o to zechcą wszelkiemi środkami. Wzmoże się przez to zdolność funkcjonowania gminy, zyska administracya wyższych jednostek administracyjnych i i samorząd kzajowy.

Zmuszeui częściej obcować z włościanami bądź przy staraniu się o wybór do Rady gminnej, bądź przez czas urzędowania w niej, bądź nareszie z samego tyłułu przynależności gminnej, zechcą przedewszystkiem zbliżyć się do tych, który jeśli nie inteligencją, to przynajmniej majątkowo im dorównują, a więc do właścicieli rustykalnych owych między 50 a powyżej 100 morgów gospodarstw, następnie do skupujących większe parcele włościańskie dobrowolnie lub w drodze linfacyjnej, wierzycieli-żydów itd. Z drugiej strony pod względem towarzyskim i społecznym należąc z przeszłości do tej sfery również drobnych posiadaczy dominikalnych, którzy płacą minimum 25 złr. albo mało co wyżej, — nie zechcą i nie będą mogli zrywać z nimi stosunków; owszem podtrzymując je dalej, a sami bio rąc czynny udział w sprawach i zarządzie gminy, zechcą i ich do takowej wciągnąć bliżej, aby rozszerzyć wpływ tej warstwy i mocniej utrzymać się na stanowisku, które ich zniewala zająć nowa ustawa. Będzie to o tyle łatwiej, że ta ustawa lubo nie zniewala owych opłacających 25 złr. podatku do należenia do gminy, to wszakże pozastawia im wolność należenia, z tą tylko różnicą, że utrzymuje głosy wirylne przy wejściu do rady gminnej.

W ten sposób się tworzyć może nowa warstwa jako podwalina średniego stanu ziemiańskiego. Oczywiście przy dzisiejszych warunkach -- byłaby ona za szczupłą, a przy najpomyślniejszych w przyszłości długich by lat potrzebowała, aby zasłużyć na miano stanu, gdyby się ograniczyła na powyższym żywiole. Warunki jednak sprzyjają jej rozrostowi, i to warunki przywiązane do tej samej gleby, na której się ona oprzeć musi aby być ziemiańską. Warunki te właśnie leżą w owej pozostawionej do pozbycia wielkiej własności dworskiej, która się nie może utrzymać do pewnej normy obszarowej.

—n. G.

(C. d. n.)

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu.

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 12 kwietnia wieczór. Przewodniczący Grocholski przedłożywszy Kołu telegram otrzymany od rektora uniwersytetu krakowskiego, który upraszał o interwencyę do rządu w sprawie budowy klinik, — zawiadomił zarazem Koło, że po otrzymaniu telegramu mówił w tej sprawie z ministrem oświecenia, który mu oznajmił, iż wyprawił już do Namiestnictwa polecenie rozpoczęcia zaraz tej budowy. W krótkiej dyskusyi, która się nad tym przedmiotem rozwinęła, przypomniano, że podobną odpowiedź dał już minister na interpelacyę pana Bobrzyńskiego w komisyi budżetowej. Postanowiono sprawę tę mieć na oku i jeźli wkrótce budowa nie będzie rozpoczęta, ponowić kroki do rządu.

Następnie wniósł przewodniczący petycyę do Koła, wystosowaną przez stowarzyszenia przemysłowców: lwowskie, łańcuckie, jarosławskie i oświęcimskie o przeprowadzenie zmian w ustawie przemysłowej z 1883 r. Petycye te przekazało Koło członkom polskim komisyi przemysłowej na ręce p. Hausnera. Dalej przedłożył przewodniczący petycye: deputatów tow. kredyt. gal., wydziałów powiatowych z Zywca, z Doliny i z Zbaraża, o zmiany w projektowanej ustawie opodatkowania spirytusu; wreszcie pismo tow. kred. ziemskiego o przedłożenie ustawy ułatwiającej konwersyę długów hipotecznych. Petycye te przekazano odnośnym komisyom Koła.

Przystąpiono do głównego przedmiotu obrad, a przewodniczący Grocholski wezwał komisyę specyalną Koła w sprawie opodatkowania wódki, aby przedłożyła wniosek względem jego sprawozdania. Na wezwanie przewodniczącego tej komisyi p. Jaworskiego, jej sprawozdawca p. Rutowski odczytał następujące jej wnioski:

„Komisya gorzelniana zastanowiwszy się nad sprawozdaniem J. E. przewodniczącego Koła w przedmiocie reformy podatku od spirytusu, ma zaszczyt przedłożyć Kołu następujące wnioski: 1) Komisya uważając wnioski swoje co do niezbędnych zmian przedłożonej przez rząd ustawy o podatku od spirytusu, za nierozdzielną całość, uważa też za konieczne wytrwanie przy wszystkich żądaniach, w interesie kraju, we wnioskach tych wyrażonych. 2) Komisya oświadcza, że oprócz postulatów wyrażonych w jej wnioskach, jako kardynalnych z punktu widzenia interesów kraju naszego, są konieczne liczne zmiany w ustawie zarówno w interesie kraju jak i państwa, jak np. co do gorzelni kociołkowych, co do wymiaru opustu za osuszkę, co do organizacyi wolnych składów, co do § 74, co do kontroli i przepisów karnych i tp.“

Przewodniczący p. Grocholski oświadczył, że najprzód przed tymi wnioskami poddać musi pod ogólne rozprawy i pod uchwałę Koła wniosek p. Karola Lewakowskiego o przejście do porządku dziennego nad zaprojektowaną przez rząd ustawą o opodatkowaniu spirytusu i wniosek p. Wysockiego żądający, aby uchwalić wezwanie do rządu, by cofnął przedłożony Izbom projekt ustawy, a wniósł inny oparty na zasadach podatku progresyjnego. Jeźliby te wnioski odrzucono po dyskusyi ogólnej, wówczas przewodniczący podda pod rozprawy wnioski komisyi. Koło przyjęło ten porządek obrad.

Po ukończeniu rozpraw ogólnych, w których zabierali głos pp. Struszkiewicz, Skarszewski, Abrahamowicz, Grocholski, Szczepanowski, Chrzanowski, Rutowski, Onyszkiewicz, Niemczynowski, Koło odrzuciło jednomyślnie wniosek p. Lewakowskiego, następnie odrzuciło wniosek p. Wysockiego wszystkimi głosami przeciw dwom.

Poczem przewodniczący poddał pod rozprawy wnioski komisyi wyżej przytoczone, a zabrawszy głos przedstawił, że uważa je za niedostateczne i w miejsce drugiego wniosku komisyi, przedłożył następujący, który, jego zdaniem, uchwalić przedewszystkiem należy. Wniosek ten brzmiał:

„Przy rozprawach nad przedłożoną przez rząd ustawą o reformie podatku wódczanego, przedstawią członkowie Koła polskiego tak w komisyi jak w jej podkomitecie wszystkie przez Koło uchwalone wnioski i poprawki; innych zaś wniosków zasadniczych, bez upoważnienia Koła ani stawiać, ani za postawionymi przez innych członków zasadniczemi wnioskami lub poprawkami głosować nie będą, wyjąwszy w razach nagłych. Wnioski do zmiany stylizacyi lub do postanowień co do kontroli mogą członkowie stawiać lub za nim głosować według własnego uznania.“

Po przewodniczącym zabierali głos pp. Jaworski, Abrahamowicz, Chrzanowski, Czajkowski Alfons, Rutowski, Bobrzyński. Po zamknięciu rozpraw, przyjęto prawie jednomyślnie wniosek p. Grocholskiego i rozpoczęto obrady nad pierwszym wnioskiem komisyi t. j. nad jej wnioskami przedłożonemi dawniej Kołu. Dyskusya rozpoczęta nad tymi wnioskami, toczyć się będzie na następnem posiedzeniu Koła w dniu 13 t. m. a w sprawozdaniu z tego posiedzenia podamy zarazem wnioski komisyi wspomnione wyżej.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 12 kwietnia.

Łatwo się dorozumieć, że w obecnej chwili cała uwaga nasza skupiła się około nowego cesarza. — Wszędzie słyszymy powtarzanie sobie nawzajem zapewnienia, że cesarz Fryderyk w oatatnich latach „okazywał niemało życzliwości polakom.“ Na czemby jednak życzliwość ta polegała i w czemby się uwydatniała— dotąd nikt sobie z tego dokładniej sprawy nie zdał. Półsłówka, napomnienia, domysły — i tyle tylko. A faktów? Faktów tylko dwa, z których jeden powszechnie znany. Powtórzymy takowy nasamprzód, z uwagi, że w swoim czasie był on opisany z niejaką przesadą. Rzecz się tak miała.

Przed kilku laty, ówczesny następca tronu odwiedził w Jarocinie swego marszałka hr. Hugona Radolińskiego, który przedstawił mu w przedsionku pięknego swego pałacu licznych urzędników miejskich, jako to: burmistrza, sędziów i t. d., następnie znaczny poczet swych dzierżawców. Dostojny gość prawie każdego z przedstawionych zapytywał czy umie po polsku. Gdy zaś z pytaniem tem zwrócił się także do jednego z sędziów jarocińskich p. Isaacsohna, który jest żydem, ten odrzekł, że nie posiada tego języka.

— A gdzież pan się rodziłeś? — zagadnął następca tronu.

— W prowincyi poznańskiej,— odpowie p. Isaacsohn.

— Dziwię się wielce, zauważył na to następca tronu, nerwowo stuknąwszy swoim pałaszem o posadzkę— dziwię się wielce, że urodzony w tej prowincyi, nie nauczyłeś się po polsku...

Kiedy następnie jednego z dzierżawców włości jarocińskich następca tronu spytał czy jest polakiem, ten odrzekł:

— Tak, polakiem jestem, W. Ces. Wysokość.

— „Das freut mich sehr...“ (To mię bardzo cieszy) — zawnioskował książę.

Postawa przychylna, jaką wobec polaków zajął podczas swej wizyty w Jarocinie ks. następca tronu, wielkie na razie sprawiła wrażenie: pisały o tem gazety zarówno polskie jak i niemieckie, przyczem ostatnie dziwiły się niepomału tej sympatyi następcy tronu. Stało się to w przededniu ogłoszenia przepisów banicyjnych, w przededniu przedsięwzięcia całego szeregu innych środków tegoż rodzaju.

Fakt drugi — świadczyć mający o przychylności Fryderyka III dla polaków o wiele mętniej się przedstawia od pierwszego. W tym samym prawie czasie co i odwiedziny jarocińskie, jedno z pism poznańskich otrzymało z otoczenia cesarzewicza list, w którym autor jego przestrzegał i upominał polaków, żeby nie rozdrażniali rządu i powstrzymywali się od agitacyi, gdyż śliczne wiece, namiętne artykuły po gazetach polskich mogą tylko szkodliwe wywołać skutki. Jestrzeczą niewątpliwą — jak nas zapewniano — że list ten był wysłany z wiedzą ks. następcy tronu, a nawet podobno z jego inicyatywy.

To są zdarzenia stosunkowo najświeższe, z lat ostatnich. Zaznaczmy teraz z kolei, że nieco dawniej obecny cesarz nie zdawał się mieć ku polakom szczególniejszego nabożeństwa. W znanej książce D. Moritza Buscha „Graf Bismarck und seine Leute wahrend des Krieges mit Frankreich“ (hr. Bismark i jego ludzie podczas wojny frnncuskiej), znajduje się ustęp świadczyć mający, że przed laty 18 o wiele żywszą sympatyę dla polaków — a przynajmniej dla żołnierzy polskich okazywał sam ks. Bismark, niż ówczesny następca tronu. Wiedzą zapewne czytelnicy „Kurjera,“ że wspomniany Moritz Busch był prywatnym podczas wojny niemiecko-francuskiej sekretarzem kanclerza niemieckiego i że skwapliwie zapisywał w dzienniku to, co Bismark mówił podczas obiadu lub kolacyi i te notatki drukiem ogłosił. Otóż w I tomie dzieła str. 156 do 157 (II wydanie Lipsk, Grunow, 1878) czytamy, iż ks. Bismark pewnego dnia chwalił wielu żołnierzy polskich, iż się bili jak lwy i że żywą im kanclerz sprawił radość, kiedy w lazarecie ozwał się do rannych polaków w kilku słowach po polsku. Bismark wyraził nawet żal, że więcej się po polsku nie nauczył.

— Może byłoby nieźle, ozwał się kanclerz do następcy tronu, gdyby wódz ich (wodzem był właśnie ks. Fryderyk-Wilhelm) mógł się z nimi (z polakami rozmówić...

— Otóż znowu pan mi to powtarzasz, co już nieraz od niego słyszałem — odpowiedział uśmiechając się ks. następca tronu. Nie! uczyć się nie będę (po polsku).

— Przecież to są znakomici żołnierze, proszę Waszej Król. Wysokości i zacni ludzie, nastawał kanclerz. Nieprzyjaciółmi naszymi są przeważnie duchowni, następnie szlachta z swymi komornikami (sic: „die Komorniks“) i sługami. Taki szlachcic, nie posiadający nieraz odpowiedniego majątku, tuczy zgraję ludzi, pachołków wszelkiego rodzaju, którzy też są szlachcicami (die auch Schlachtschizen sind), a którzy jednak odgrywają rolę jego kamerdynerów, włodarzy, pisarzy. Muszą oni być na usługi kiedy z łoża wstaje, również jak wyrobnicy i komornicy. Włościanie nie idą ze szlachtą ręka w rękę, chociażby nawet ksiądz, który zawsze jest naszym wrogiem, chciał ich buntować...

Bismark — powiada dalej Busch — dorzucił jeszcze tę uwagę, iż wielki kurfirst umiał nie mniej dobrze po polsku, jak po niemiecku i że późniejsi królowie znali także język polski. Dopiero Fryderyk W. polszczyznę zarzucił. Ale bo też monarcha ten dokładniej znał język francuski, niźli niemiecki...

— Wszystko to może jest prawdą — odparł następca — ale ja już po polsku uczyć się nie będę: niech się polacy uczą po niemiecku.

Przytoczyliśmy powyższy ustęp z książki pana Buscha dla tego, że jest on sam przez się ciekawy; powtóre, że to dzieło doczekało się kilkunastu wydań i prawdopodobnie bez wiedzy kanclerza nie zostało ogłoszone. Cytata dowodziłaby, że Fryderyk III znacznie przychylniej jest usposobiony względem polaków obecnie, niż był podczas krwawych zapasów z Francyą. Wniosek ten czyliżby jednak upoważniał do dalszych jakichkolwiek wywodów lub przypuszczeń mniej więcej na różowo zakolorowanych? Nie sądzę... Liczyć na to w każdym razie nie można i nie należy, jeśli się w pamięci ma tyle doświadczeń z przeszłości... Zresztą, w takich zagadnieniach konkluzye nie do korespondenta należą. Kr.

Z Wołynia piszą do nas: Niektóre pisma donosiły, iż czescy koloniści, licznie osiedli na Wołyniu, przechodzą na prawosławie i to wraz z swymi księżmi. Mogę was upewnić, iż są to bardzo nieliczne przykłady, a owi przechrzceńcy, należeli do sekty Hussa, t. zw. „Braci Morawskich“ Czesi rozsiedli się na Wołyniu szeroko, zakupili najlepsze grunta, zabudowali się pięknie, a sława o ich dobrobycie przedostała się aż do Petersburga. Hr. Tołsłoj wysłał osobną komisyę, dla zbadania czeskich stosunków. Komisya ta przybyła do Żytomierza i po kilku tygodniach wysłała memorjał, w którym wykazała, że Czesi ubożą miejscowych włościan prawosławnych, wyzuwają z posiadłości „rosyjski żywioł“, i tak samo wrogo są usposobieni względem rosyjskiej „idei państwowej.“ jak polskie „pany“. Po otrzymaniu takiego memoryału, rząd wydał rozkaz: „wypędzić kolonistów czeskich, jeśli natychmiast nie przejda na prawoslawie.“ Oto powód przechodzenia niektórych Czechów na prawosławie; tryumfem to schyzmy nie jest, ale wynikiem cywilizacyi schyzmatyckiej t. j. knuta; katolicyzm nie poniósł klęski żadnej.“

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Sanok. Zgromadzeni wyborcy z większej i mniejszej posiadłości, uchwailli wyslać na ręce posłą Grotowskiego następujący memorjał:

„Zaniepokojeni przedłożeniem rządowem poczytujemy sobie za obowiązek, najżywotniejsze nasze w tym względzie interesa wysokiemu Kołu przedstawić:

Wedle przedstawienia rządowego ma Węgrom przysługiwać prawo wyrabiania kontyngentowanego spirytusu w ilości 872.522 hkt.

Austryi zaś w ilości 997.458 „

We Węgrzech zatem z ludnością 16.300.000 przypada na jedną głowę spirytusu 5.35 litra.

W Austrji z ludnością 23 300.000 przypada na jedną głowę tylko 4.29 litra.

Gdy jednakowoż Węgry, mając dobre i tanie wino, znacznie mniej wódki konsumują, aniżeli ta część monarchii mianowicie Czechy i Galicja, przy podrożeniu zaś spirytusu trzeba przewidywać, że konsumpcja wódki na Węgrzech o wiele więcej się zmniejszy, aniżeli w krajach, które wcale wina nie produkują, przeto na potrzeby konsumpcyjne w Węgrzech wyżej jak 4 litry na głowę liczyć nie można. Węgrzy prócz tego produkują co najmniej 200.000 hkt. wódki na własną potrzebę, której do konsumpcji nie wliczono.

Wedle przedłożenia rządowego wyrabiałyby Węgry zatem skontyngentowanego spirytusu rocznie 872.522 h.
niepodlegającego opłacie wyrabiają . . . 200.000 „
wyrabiałby zatem rocznie razem , . . . 1,072.522 h.

Na pokrycie miejscowej konsumpcji potrzebują, licząc na 16.000.000 ludności po 4 litry, 652.000 hkt., zostaje przeto nadwyżka 420.522 hkt.

Zbywająca ta ilość z kontyngentowanego spirytusu użyta będzie na pokrycie potrzeb konsumcyjnych tej połowy monarchii.

Z wyprodukowanym tym w wielkich fabrykach spirytusem żadna gorzelnia rolnicza pod względem kosztów wyrobu tegoż spirytusu konkurencji wytrzymać nie zdoła. Koniecznem następstwem tegoż będzie, że węgierskie fabryki spirytusu zniszczą w krótkim czasie wszystkie nasze gorzelnie rolnicze, zawładną u nas całym handlem spirytusu i natenczas dowolną cenę tegoż ustanawiać będą. Zawartą zatem ugodą z Węgrami oddanoby, przy pomocy projektowanej reformy opodatkowania spirytusu, kraj cały na łup kilku milionerom, którzy kolosalne fabryki na Węgrzech pozakładali.

Mniemamy, że byłoby z większą dla ekonomii państwowej korzyścią, gdyby zamiast pozbawiać rolnictwo jedynej dźwigni, jaką w gorzelnictwie posiada — coby i siłę podatkową w kraju zupełnie zniszczyło — przyznano gorzelniom rolniczym wyłącznie prawo wyrabiania całej ilości kontyngentowanego spirytusu, w skutek czego siły podatkowe rolnictwa, znacznie by się wzmogły, i kraj ciężarom, których ponoszenie państwo od niego wymagać będzie, mógłby podołać.

Pozwalamy sobie przeto następujące żądania przedłożyć:

1) aby na Węgrzech wyrabiano kontyngentowanego spirytusu tylko 4 litry na głowę, wliczając w to i ten na własną potrzebę wyrabiany spirytus.

2) aby przyznano gorzelniom rolniczym wyłączne prawo wyrabiania całej ilości kontyngentowanego spirytusu.

Przedkładając Wysokiemu Kołu powyższe wywody, mamy nadzieję, że Wysokie Koło stojąc na straży interesów kraju, groźną tę klęskę od nas odwrocić potrafi“.

Z Sokołowa donoszą nam: „Pierwsza połowa Paschy żydowskiej nieszczęśliwie się rozpoczęła, bo w pobliżu synagogi stoczono krwawą bójkę na noże szewskie; krew lała się strumieniem. Do walki tej wystąpiło 6 żydków, z których dwóch zostało ciężko ranionych, jeden z nich wskutek odniesionych ran za tydzień umarł. Dwóch napastników uzbrojonych w noże szewskie aresztowała żandamerya i odstawiła do sądu, jeden zdołał uciec, ale za nim rozpisano listy gończe. Wypadek ten świadczy o wielkiej zuchwałości żydków, którzy nawet na takie święto, jak Pascha nie zważają, tylko publicznie szukają napaści“.

Z Odrowąża piszą do nas: Nieskończoną wdzięczność czuje ludność parafii Odrowąż (w nowotarskim) dla Konsystorza krakowskiego za przeznaczenie dla téj parafii duchownego pomocnika, a większą jeszcze wdzięczność za wybranie na tego pomocnika księdza Jana Ralskiego obecnego adjutora. Jestto kapłan bardzo

— A więc ze swoją Rocamire!

— Oh! ze swoją, ze swoją! i to pewnie nie z nią jedną!

— Krótko mówiąc, z panią Rocamire, może się pokazać światu i głosić na wszystkie strony: „Dałem jej prezent za pięć tysięcy franków!“ To ładnie brzmi.

— Kiedy uczciwa kobieta, powie mu tylko „dziękuję“ i na tem koniec...

— Wiesz co duszko, może byśmy jeszcze po kawałku piersi zjedli?

— Tamta może mu nawet nie podziękowała wcale!

— Powiadam ci, że to egoista w najwyższym stoniu. Jemu idzie tylko o to, żeby się mógł przed światem pochwalić. Ręczę ci, że już cała ulica wie, że dał nam tę pulardę...

— Która go nic nie kosztowała!..

— Egoista, powtarzam ci, egoista w najwyższym stopniu! znam go nie od wczoraj.

— Wyświadczył ci jednak wielką przysługę...

— Ah! te 50.000 franków, które nam pożyczył! ale uczynił to tylko dla tego, aby mieć prawo do wtrącania się w moje interesa; wiesz jaki jest ciekawy wcióbski.

-- Wyszukał nam także dobrego kupca na fabrykę.

— Wyszukał, a wiesz dlaczego? jedynie przez zazdrość! Obawiał się, że jeżeli dłużej pozostaniemy w interesie, to możemy być bogatszymi od niego, a jemu na tem właśnie zależy, żeby mógł drugim imponować swoim majątkiem. Jaki mi pan! Wielka mi sztuka dać komuś pulardę, a jednocześnie myśleć sobie: „Zjem za to cały obiad, napiję się wina, a wszystko za cudze pieniądze“. Takim kosztem to ja bym potrafił bawić się w szlachetność i z pewnością bym się nie zrujnował! Wiesz, że ten twój Lemandru, to taki sknera, że nie dałby pięciu centymów biedakowi na omnibus!

— A jednak te 50,000 franków?

— To tylko dla dogodzenia swojej namiętności. Pewny jestem, że umyślnie chciał sobie z nas zażartować, pisząc ten bilecik; myślał, że czekając na niego, bedziemy cały dzień skakać przed kredensem.

— Czy on sobie wyobraża, że wszyscy są tacy głupi jak on?

— Już to prawda, że prochu nie wymyślił. Człowiek do niczego.

— Zdaje mi się, że pływa doskonale.

— Ah! rozumiem cię! Zdaje ci się, że ja mu zawdzięczam ocalenie życia, dlatego, iż wydobył mnie z wody. Nie wielka zasługa; tak samo byłby uratował i swojego służącego, bo w owej epoce zamierzał się żenić, i chciał zjednać sobie pannę medalem „za ratowanie ginących“.

— A ja dziś byłem przekonaną, że on ci uratował życie.

— Choćby tak było, to już mu się z procentem wywdzięczyłem za to; gdy raz zwiedzając moją fabrykę, zbliżył się zanadto do maszyny, krzyknąłem na niego, żeby się cofnął, jeżeli chce uniknąć jakiego wypadku.

— Tak, ale on narażał się dla ciebie.

— A ja to się nie narażałem? czy gdyby go maszyna była zgniotła, to ja nie dostałbym się pod sąd za brak dozora?

— O tem nie pomyślałam.

— A widzisz. Daj mi jeszcze trochę nadzienia.

— Już nic nie ma!

— Jakto nie ma?

— Z całej pulardy zostało się tylko skrzydełko dla Lemandru!

— A! to rzecz nietykana!

— Swięty depozyt!

— To też gdyby jutro Lemandru nie przyszedł, złożymy to skrzydło w Banku francuskim! Niech się przekona z jakimi sumiennymi ludźmi ma do czynienia! A jeżeli był to tylko z jego strony podstęp, żeby nas skusić...

— Jeśli miał to być podstęp — przerwała z ironią pani Dubourg — to nie był bardzo dowcipny, bo gdybyśmy chcieli zjeść to skrzydełko...

— Pelagio! nie mów tego! — zawołał mąż surowo...

— Robię tylko przypuszczenie...

— Jeszcze raz cię proszę: nie przypuszczaj nawet!

— Chciałem tylko powiedzieć, że kto inny na naszem miejscu, znalazłby tysiąc słusznych wymówek.

— Tysiąc wymówek i do tego słusznych! — powtórzył machinalnie i z pewnem niedowierzaniem pan Dubourg. — Nie! to rzecz niemożliwa!

— Nie tak bardzo niemożliwa, jak się z pozoru wydaje. Możemy naprzykład powiedzieć kochanemu Lemandru, żeśmy jego listu nie odebrali...

— Pelagio!

— Ależ to tylko przypuszczenie, powtarzam ci!— dodała pani pospiesznie.

Przez chwilę zapanowała złowroga cisza w sypialni. Wyraźnie tylko słychać było, jakby odgłos dwóch zegarów ściennych, przyspieszone bicie serc dwojga małżonków.

Nareszcie pan mąż przemówił cichym półszeptem:

— Peluziu! a gdybyśmy pociągnęli węzełki, kto z nas pierwszy ma zacząć to skrzydełko?...

Eugeniusz Chavette.

pracowity i przykładny, spowiednik gorliwy, pilny i punktualny katecheta, oraz prawdziwy miłośnik bliźniego. Oby Bóg kraj nasz zawsze takiem obdarzał duchowieństwem.

KRONIKA.

Redakcya i Administracya Kurjera przeniesione zostały na ulicę Jagiellońską l. 7 (róg Szewskiej).

Arcyksiąże Wilhelm przybył wczoraj o 9 wieczór do Krakowa i zamieszkał w „Grand-Hotel.“ Arcyksięciu towarzyszą adjutanci Beckershin i baron Wucher. Dziś przed południem odbędzie się wielki przegląd artylerji, zaś wieczór o godz. 6 arcyksiąże wydaje obiad na 22 osób, w sali Ludwika XV. Arcyksiąże zabawić ma do czwartku.

† Emiljan Czyrniański. Onegdaj o godz. 4 po południu zakończył życie, prawie nagle, śp. Emiljan Czyrniański, doktór filozofji, profesor zwyczajny chemii ogólnej i farmaceutycznej Uniw. Jagiellońskiego oraz dyrektor zakładu przy tymże Uniwersytecie. Sp. Czyrniański urodził się 20 stycznia 1824 r. we Florynce, w Galicyi, ukończył gimnazyum w Nowym Sączu, następnie wydział filozoficzny w Przemyślu, poczem zapisał się do Akademii technicznej we Lwowie, na wydział matematyczno-przyrodniczy. W r. 1847 mianowany asystentem chemii przy prof. Dr. Rochlederze. W r. 1850 pracował w laboratoryum chemicznem przy uniwersytecie w Pradze, zkąd z r. 1851 przeniósł się do Krakowa, otrzymawszy nominacyę na profesora nadzwyczajnego chemii ogólnej przy Uniw. Jagiellońskim. W r. 1852 otrzymał stopień „honoris causa“ doktora filozofii, od Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w r. 1859 nominacyę na profesora zwyczajnego tegoż uniwersytetu. Od r. 1847 śp. Czyniański był członkiem Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie, a w r. 1873 Akademia Umiejętności w Krakowie, powoła go na członka czynnego Wydziału matematyczno-przyrodniczego. W r. 1855 Towarz. aptekarskie galicyj. udzieliło mu dyplom na członka honorowego. Ogłoszone drukiem prace śp. Czyrniańskiego w językach polskim i niemieckim, stanowią liczbę kilkudziesięciu, z których: „Wykład chemii nieorganicznej zastosowanej do przemysłu, rolnictwa i medycyny“ (1853 r.), oraz „Słownictwo chemiczne“, poważne zajmują miejsce.

Zmarły pozostawił rodzinę; z dwóch córek, jedna jest zamężną za adwokatem dr. Retingerem. Wyprowadzenie zwłok śp. Czyrniańskiego nastąpi dziś o godz. 4 po południu z gmachu chemicznego przy plantacyach.

Sp. Paweł Cholewkiewicz emerytowany starszy zarządca cłowy, którego pogrzeb odbył się w dniu wczorajszym przy licznym udziale publiczności, zapisał się dobrze w pamięci tych, co patrzyli na jego obywatelską działalność. Gorliwy urzędnik, nigdy się nie cofał z drogi obowiązków, jakie kraj na swych synów nakłada. Ztąd w r. 1863 naraził się na prześladowanie władz. Gorąca miłość dla kraju łączyła się u niego z miłością do naszej starej stolicy. Kraków tak ukochał, że kiedy poszedł ze Lwowa na emeryturę, natychmiast przeniósł się do naszego miasta, gdzie w 76 roku życia dokonał. Cześć jego pamięci.

Sprawozdanie o ruchu ludności za tydzień (od 1—7 kwietnia 1888 r.)

Małżeństw w parafiach rzymsko-katolickich było 3, w gminie izraelickiej 3. Ogół żywo urodzonych 54 według wyznania: rz. kat, 39 (26 płci męzkiej, 13 płci żeńskiej) wyzn. mojż. 15 (7 płci męzkiej 8 płci żeńskiej). Slubnych 34 (24 płci męzkiej, 10 płci żeńskiej 23 rz. kat. — 1 mojż. wyzn). Nieślubnych 20 (płci męskiej 9, żeńskiej 11; rz. kat. 6, wyzn. Mojż. 14). — Nieżywo urodzonych: 1 płci męskiej z rodziców wyznania rzymsko-katolickiego. Ogół skonów: 45, pomiędzy tymi jedno samobójstwo, które popełnił mężczyzna 50-letni. Według płci: mężczyzn 25, kobiet 20. Epidemia żadna nie panowała. — Według obwodów: Na obwód pierwszy wypada umarłych 1, na obwód drugi 7; na obwód trzeci 11, w szpitalach zmarło 26 osób. W liczbie tej obcych zmarłych w Krakowie jest 14.

Druga kadencya sądów przysięgłych. Rozprawy idą w następującym porządku: 16 kwietnia rozpocznie się rozprawa przeciw Bujakowi Piotrowi, oskarżonemu o morderstwo i podpalenie, — przewodniczący radzca sądu Tałasiewicz, rozprawa trwać będzie dwa dni. W dniu 18 kwietnia sądzeni będą Chłopek Maryanna i jej kochanek obwinieni o zamordowanie własnego dziecka; prezydować będzie radzca sądu Głuszkiewicz. Przeciw Piotrowi Szewczykowi, który ukradł książeczkę kasy oszczędności przeprowadzone będzie postępowanie sądowe w dniu 19 kwietnia pod przewodnictwem radzcy Höflicha. W dniu 20 kwietuia rozpocznie się rozprawa przeciw Dąbrowskiemu subjektowi od Hawełki, który dopuszczał się malwersacyi; rozprawa trwać będzie prawdopodobnie dni kilka i odbędzie się pod przewodnictwem radzcy Nowaczyńskiego, Jan Porębski nałogowy, pijak karany o kradzież stanie przed sądem w d. 23 kwietnia; przewodniczyć trybunałowi będzie radzca Höflich. — Jurkowicz i spólnicy są to małoletni zbrodniarze, którzy dopuścili się zbrodni zabójstwa. Rozprawie przeciw nim, która się odbędzie 24 kwietnia, przewodniczyć będzie radca Hankiewicz. W d. 25 kwietnia sądzonym będzie Biernat Michał i spólnicy o kradzież; rozprawa toczyć się będzie i pod przewodnictwem radzcy Nowaczyńskiego.

Z Rady powiatowej. Roboty około naprawy dróg i mostów zepsutych wskutek powodzi już są rozpoczęte. Technik powiatowy pan Bociański, który dopilnował ich rozpoczęcia, powrócił wczoraj do Krakowa. Koszta robót wynoszą przeszło 2000 złr.

Chór akademicki biorący udział w pogrzebie prof. Czyrniańskiego wzmocniony będzie chórem ruskim z kościoła św. Norberta. Chór tak wzmocniony odśpiewa ruskie pogrzebowe pieśni. Wczoraj odbywały się próby w lokalu Towarzystwa muzycznego.

Panna Mira Heller utalentowana uczennica państwa Souvestre-Paschalis, wystąpi dnia 25 bm. w Krakowie z koncertem. Panna Heller występowała tego roku trzykrotnie na scenie lwowskiej w roli „Carmeny“ z niezwykłem powodzeniem. Krytyka lwowska zwykle ostra i docinkowa przyjęła ją z pochwałami, wróżąc młodej śpiewaczce świetną przyszłość. W program koncertu wchodzą dwie pieśni Zeleńskiego. Galla, słynna arya koncertowa z „Rossiniego Semiramis“ i inne. W koncercie udział przyrzekły najwybitniejsze siły muzykalne Krakowa.

Tragedya rodzinna w Podgórzu. Agata Koperek, żona właściciela domu nr. 315 w Podgórzu, przy figurze Ludwinowskiej, wypiła w sobotę rano jakiś kwas, w celu otrucia się. Spieszny ratunek utrzymał ją jeszcze do dnia dzisiejszego przy życiu. Przyczyną zamiaru samobójswa była niezgoda między małżeństwem różnica wiekuoobojga małżonków, Koperkowa jest w wieku około lat 60, a Koperek liczy daleko mniej lat i..... Według zeznań sąsiadów i sąsiadek Koperkowa nosiła się z myślą otruć męża; a potem dopiero siebie, — lecz Koperek dnia tego wyszedł z domu, a żona z niecierpliwości sama zażyła truciznę....

Biali niewolnicy. Od wieku silą się filantropowie europejscy na wykorzenienie niewolnictwa w krajach zamorskich między czarnymi, a nie widzą jak szeroko rozgałęzionem jest niewolnictwo w samej Europie. Niewolnikami tymi jesteśmy my sami, a naszymi tyranami są mocarze kolejowi. Kto temu nie wierzy, niech przedsięweźmie podróż koleją z Krakowa do Chyrowa i napowrót. Przyjechawszy bowiem pociągiem mięszanym do Przemyśla, dowie się, że pociąg do Chyrowa odszedł właśnie przed pół godziną, i że na dalszą podróż trzeba czekać tylko siedm godzin. Z powrotem obejdą się z nim nieco oględniej, bo poczeka sobie w Przemyślu tylko trzy godziny, gdyż znowu tylko co odszedł pociąg ku Krakowu.

To już chyba żarty z publiczności!! A w przypadkach nagłych, jeżeli idzie o spieszną pomoc lekarską, to trzeba postępowanie takie nazwać chyba niesumiennością.

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek. 17 b. m. Pierwszy występ pny Antoniny Junoszowej artystki teatru Poznańskiego — „Gęsi i Gąski“ kom. w 5 akt. Michała Bałuckiego. — We środę 18 b. m. Przedstawienie i koncert pny Fryderyki Argenti pianistki i śpiewaczki oraz p. Mateusza Mateo pierwszego tenorzysty opery Lwowskiej. — We czwartek 19 b. m. po raz 4ty „Myszka (La Souris)“ kom. w 3 aktach E. Paillerona. — W sobotę 21 b. m. Na dochód Ludwika Solskiego po raz Iszy „Durand i Durand“ kom. w 3 akt. z francuzkiego pp. Ordonneau i Valabregua, tłumaczenie A. B.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Z teatru. „Ojczyzna“. Dramat histor. w 5 aktach Wiktoryna Sardou. Benefis p. Wład. Wernera.

W gorączce bieżącego stulecia, dziwnie szybko zmieniają się prądy literackie a z niemi gusta, i upodobania publiczności. Utwory, które kilkanaście lat temu wzniecały nieopisany zapał i entuzyazm, dziś straciły niemal zupełnie na wartości i tylko głośna firma literacka lub sympatyczne tło, sprawiają, że dyrekcye teatrów sztuki tego rodzaju wydobywają od czasu do czasu z pyłu zapomnienia. Do tej kategoryi należy przedstawiony w Sobotę dramat Sardou „Ojczyzna“. Napisany pod wpływem panującego wszechwładnie prądu pseudo-historycznego, w którym historya służyła tylko za ramy do koncentrowania w nich efektownych i grozą swą wstrząsających efektów — doczekał się tego że autor przeżył swój kierunek i zwrócił muzę swą na inne odpowiedniejsze prądom chwili tory. Dziś sztuki tego rodzaju są skuteczną zabawą dla galeryi — zaś dla inteligentnego ogółu jedynie ciekawem świadectwem przemiany pojęć i kierunku twórczości autorskiej.

Dzieje tyrańskich rządów Filipa w Niderlandach stanowią oś, około której skupia się na 8 efektowaych obrazów rozłożona akcya dramatu. Obok szlachetnych pierwiastków, którym przoduje miłość ojczyzny równorzędnie rozsnutą jest intryga miłosna w której mąż po skaleczonej dłoni poznaje kochanką swej żony. Cały nieodstępny aparat sądów, inkwizycyi -- morderstw i okrucieństw przybiera jedną wielką girlandą efektów obraz z głośnej epoki dziejowej, na tle której uplastyczniają się wyraziście współczesne postacie historyczne z wstrętną osobistością nikczemnego tyrana ks. Alby na czele.

Dramat w wykonaniu wypadł wcale poprawnie lubo ogólny ton mógł być wzięty nieco poważniej i mniej trywialnie, — Pod względem wystawy i efektów całość nie wiele przedstawiała do życzenia. Odwieczna dekoracya przedstawiająca mieszkanie Alby mogłaby już śmiało zostać obróconą na parawan w garderobie. Wykonanie ról było staranne. Postać ks. Alby odtworzona przez beneficyanta pojętą była bardzo trafnie — jsk w ogóle wszystkie tego rodzaju dziejowe postacie o „czarnych charakterach“ artysta wybornie odtwarza, że tylko przypomnimy Wurma z „Intrygi i miłości“. Poprawnej całości dopełniali pp. Rygier, Lubicz i Przybyłowicz (doskonały Jonas) oraz panie Kałużyńska i Wolska. Beneficyanta przyjmowała publiczność bardzo życzliwie.

Sylf.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przyznało odpowiedni ryczałt ze skarbu państwa dla weterynarzy powiatowych na perjodyczne objażdżki miejscowości w ich okręgu położonych. Celem tych podróży jest dokładne obznajomienie się weterynarza powiatowego ze stosunkami sanitarno weterynarskiemi każdej miejscowości, czuwanie nad stanem zdrowia zwierząt domowych i doglądanie policji weterynarskiej w zakresie działania gmin oraz praktyki weterynarskiej. Dla tych perjodycznych podróży weterynarsko inspekcyjnych, wydano osobna insrukcję, a teraz przypomniano władzom powiatowym, którym weterynarze podlegają, potrzebę ścisłego w tej mierze postępowania. Przypomnienie to zaleca przedewszystkiem zapoznanie się weterynarzy powiatowych z stosunkami i urządzeniami sanitarno-weterynarskiemi tych miejscowości, miasteczek i miast, w których koncentruje się znaczniejszy ruch handlowy zwierząt z zagranicy przemycanych. Sprawozdania z tych inspekcyjnych objażdżek winni weterynarze przedkładać władzom przełożonym, a czas w którym mają się dokładnie obznajomić z stosunkami weterynarsko-sanitarnemi swych okręgów, został przez ministerstwo określony na lat pięć.

Wiosenne zasiewy. Z wielu okolic wschodniej Galicji otrzymujemy wiadomości o prawie już pokończonych zasiewach wiosennych. Sprzyjały temu szybkie oschnięcie roli, która w tym roku nadzwyczajnie dobrze i pulchnie dała się uprawić, i od pierwszych dni Wielkiego tygodnia stale sprzyjająca pogoda. Do dziś jednak rola nie pozbyła się zamrozi zimowej w głębszych warstwach, a to jest powodem, że zrobione posiewy kiełkują bardzo zwolna; a kiełki są nikłe i bezbarwne. Przyczynia się do tego w wielu okolicach np. na Pokuciu brak wilgoci w roli i od nastania wiosny panująca posucha. W końcu zeszłego tygodnia spadłe śniegi dały rolom trochę wilgoci, lecz oziębiając je i sprowadzając ogólne obniżenie temperatury — nie dopomogły do ożywienia się wegetacji.

Za to korzystnie oddziałały na posiewy jesienne, które pod wpływem zimnych wiatrów zaostrzały się i straciły swój jaskrawy kolor.

Gdzieniegdzie na suchszych położeniach o przepuszczalnem podglebiu rozpoczęto już uprawę pod kartofle, ale ostrożni, doświadczeni gospodarze zwlekać będą z sadzeniem do czasu lepszego ogrzania się roli.

W ogóle dają się słyszeć skargi na brak robotnika. Jest to piosnka, powtarzająca się co roku kiedy nasz lud nie cierpi głodu, to nawet chociażby po wyższych cenach nie chętnie idzie na robotę.

Rozmaitości.

Stowarzyszenia bohaterów pantofla. Oryginalne stowarzyszenie istnieje we Freiburgu w Szwajcaryi. Do korporacyi tej przyjmowani bywają tylko ci, o których opinia głosi, iż w pożyciu domowem są pod pantoflem. W nocy 20 go stycznia (święto męczennika Sebastyana) na drzwiach mieszkania młodych mężatek, posądzanych o panowanie w domu, członkowie stowarzyszenia zawieszają potajemnie zielony bukiet z gałęzi jodłowych. Straż pilnująca na wszystkich ulicach z wielką uciechą patrzała, gdy o świcie tu i owdzie otwierały się z cicha drzwi i mężateczka jaka, trapiona wyrzutami sumienia, śpieszyła, aby zdjąć fatalny zielony bukiet, lub z zadowoleniem wracała do mieszkania, jeżeli takowego nie znalazła.

Przechodzenie Czechów na prawosławie. Czytamy w „Kijewskiem Słowie,“ że 90 Czechów płci obojej w kolonii Zubowszczyzna, w pow. Radomyskim, przeszło z religii katolickiej na prawosławną. Bodaj to ludzie zasad!!

Uroczystościom wielkiego tygodnia w Madrycie stanęła na przeszkodzie niepogoda. U dworu królewskiego wszelkie ceremonie, na wielki tydzień przypadające, obchodzone są z wielką uroczystością. Mycie nóg dopełnione zostało przez królową-regentkę w wielki czwartek, pierwszy raz po śmierci męża. Ceremonia odbyła się w kaplicy zamkowej po nabożeństwie, odprawionem przez nuncjusza papieskiego. Starcy następnie zaprowadzeni zostali do stołu, gdzie przynosili im stosownie do zwyczaju potrawy grandowie Hiszpanii; potraw tych wszakże starcy nigdy nie jedzą, tylko zabierają je ze sobą do domu w koszach, umyślnie na ten cel przyniesionych. Starcy następnie sprzedają te kosze, jako pamiątki ceremonii mycia nóg, a amatorów na nie nigdy nie brak, i placą za nie po 50 do 70 fr. Na nabożeństwie w wielki piątek, odbywającem się dla dworu również w kaplicy zamkowej, podczas podniesienia, stosownie do starożytnego obyczaju, rektor kaplicy, don Iliaro Blanco- zbliżył się do królowej-regentki z przygotowanym dekretem, ułaskawiającym trzech skazanych na śmierć, i zapytał „Sennora, czy wasza królewska mość chce udzielić łaski tym ludziom?“ „Przebaczam im, aby Bóg i mnie przebaczył!“ — odparła królowa wzruszonym głosem.

Befsztyk po parysku. Historya nie wspomina, kto go wynalazł, zresztą, mniejsza o to, skoro jest on bezwarunkowo lepszy, niż z patelni. Nosi w Paryżu nazwę „bifstek à la grille“ i cieszy się powodzeniem. Soli się surowe mięso na obie strony i poprusza pieprzem. W braku specyalnej „grille“, zasadzającej się na rodzaju widelek, składających się z trzech lub czterech równoległych żelaznych pręcików, na których kładzie się mięso. można użyć jakiegokolwiek żelaznego narzędzia, choćby po prostu szczypców od pieca. Położywszy na nich mięso, podtrzymuje się je na rozżarzonych węglach, już przepalonych i nie dymiących. Węgle drzewne są najlepsze, choć i na kamiennych smaży się równie dobrze. Przewraca się raz i drngi. Nagrzewa się jednocześnie talerz, a gdy befsztyk gotowy, podaje się na stół. kładąc na wierzch kawałek świeżego masła. Befsztyk taki jest doskonały. W ten sposób przyrządza się inne gatunki mięsa jak polędwica, antrekot, kotlety baranie, wieprzowe i t. p.

Przegląd polityczny.

W sprawie spirytusowej przybywa ta ważna wiadomość, że przedwczoraj przedpołudniem wezwano p. Jaworskiego wiceprezesa Koła do cesarza. Wiadomość ta miała wywołać wrażenie na posiedzeniu Koła polskiego. Złożone tam przez p. Jaworskiego szczegóły relacyi o audjencyi usuwają się od tej publikacyi. Ale jeźli jest prawdą co „Presse“ pisze, a mianowicie, że cesarz miał odwoływać się do patrjotyzmu Polaków, to oczywiście podobne odwołanie się nie pozostanie bez skutku,

W owej dwugodzinnej konferencyi Bismarcka z cesarzową, obie strony pozostały przy swoich przekonaniach. Kryzys więc trwa ciągle, chociaż na razie straciła charakter zapalny.

O adresach do Bismarcka już więcej jakoś nie słychać. Wrocławski adres do cesarza tak brzmiał:

„Już przed więcej niż dziesięciu laty obiegały po kraju wiadomości, że książe Bismark chce wziąść dymisyą. Zawsze myśl, że książe, najwierniejszy i najdoświadczeńszy sługa cesarskiego i królewskiego swego Pana chce ustąpić, wzbudzała w każdem sercu niemieckiem jak największy smutek i wielką troskę o pokój, potęgę i dobrobyt państwa. Wówczas Jego Cesarska Mość, zgasły Ojciec Waszej Cesarskiej Mości słowem: „Nigdy!“ którem odpowiedział na podanie się do dymisyi kanclerza, położył koniec tej obawie i trosce, a wdzięcznie i radośnie powitały serca wszystkich patryotów wieść taką... Jeszcze więcej przygnębiające wrażenie niż wówczas wywołuje w ciężkich dniach obecnych myśl, że długoletni i doświadczony sługa swego cesarza i króla, który z jego rozkazu ster rzeszy i państwa w wielkiej, epokowej chwili silnie i bezpiecznie trzymał w swem ręku, chce ustąpić z swego stanowiska, że pan nasz, cesarz i król obywać się ma bez wiernego i odważnego doradzcy. Najdostojniejszy Panie! Z głęboką pokorą i niezmienną wiernością poddańczą błagamy Waszą Cesarską Mość, ażebyś wobec ciążącej na całym kraju troski obecnie także wypowiedział zbawcze słowo do Twego ludu itd.“

W ważnych chwilach rokowań z Watykanem zdawałoby się, że rząd rosyjski zechce czynić wszelkie starania, aby ułatwić stosunki i łagodnem zachowaniem się z katolikami zjednać ich sobie, a z nimi Stolicę apostolską.

Nadchodzą z Rosyi coraz bliższe szczegóły o rozszerzeniu praw ministra spraw wewn. względem duchochowieństwa „obcych“ wyznań. Nietylko że wszelkie zjazdy i konferencye duchowieństwa potrzebują zezwolenia ministeryum, i ma na każdym zjeździe i t. d. być obecnym wysłannik ministerstwa, który ma czuwać nad tem, aby zjazd nie przekraczał programu, zatwierdzonego przez ministeryum — ale nadto po zamknięciu zjazdu, wszelkie protokoły i uchwały winne być przedstawione do zatwierdzenia ministrowi spraw wewnętrznych. Tenże członek zesłany ministertwa, ma nadto nietylko kontrolować działalność wszelkich towarzystw, istniejących przy świątyniach obcych wyznań— ale też ani jedno z ważniejszych postanowień tychże nie może być wykonane bez zatwierdzenia ze strony ministerstwa, któremu również winne być przedstawiane sprawozdania i rachunki z funduszów, znajdujących się w rozporządzeniu towarzystw.

Widoczna, że przy takiej ingerencji organów rządowych, odpowiednie kongregacje, stowarzyszenia, bractwa, choćby nawet nie doznawały bezpośrednich szykan od rządu, to albo będą zniewolone rozwiązywać się, aby nie mieć przyjemności obcowania z takiemi organami rządowemi, albo zostaną sparaliżowane w czynnościach swoich i doprowadzone do ruiny, choćby przez samo czekanie na delegata ministerjalnego w sprawach nie cierpiących zwłoki.

Własne telegramy Kurjera.

Rzym 15 kwietnia „Osservatore Romano“ ostrzega Polaków, aby nie wierzyli potwarzom prasy liberalnej. Papież nigdy nie zdradzi Polaków i zawsze będzie dla nich najtroskliwszym ojcem.

Wiedeń 15 kwietnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego zajmowano się rozpatrywaniem wniosków innych klubów parlamentarnych. Przebieg narad i rezultat dotąd niewiadomy; uchwalono zachować tajemnicę. Miała nastąpić zgoda na przyjęcie wysokości opłaty od spirytusu, przez rząd projektowanej.

Florencja 15 kwietnia. W otoczeniu królowej angielskiej Wiktoryi, czynione są już przygotowania do podróży do Charlottenburga. Królowa uda się przez Brenner i zabawi na dworze niemieckim dwa dni. Ztamtąd udać ma się królowa do Darmstadtu dla spotkania się z ks. Henrykiem Battenbergiem i księżniczką Beatryczą, z którymi powróci do Anglji.

Petersburg 15 kwietnia. Dla wybadania zapatrywań cara w kwestyi małżeństwa ks. Aleksandra Battenbergskiego, użyto pośrednictwa wielkiej księżnej Sergiuszowej, księżniczki Darmstadzkiej. Car niezmienił usposobienia nieprzyjaznego względem ks. Aleksandra. Sądzą tutaj że przyjście do skutku małżeństwa, zależy od przejednania cara.

Cannes 15 kwietnia. Wynalazca dynamitu Nobel zmarł tutaj wczoraj.

Ateny 15 kwietnia. Odwołanie metropolity serreskiego przez sułtana bez pośrednictwa patryarchy ekumenicznego uważają dzienniki greckie jako zamach na wolność i prerogatywy kościoła greckiego, przewidują przeto poważny konflikt między Portą a Patriarchatem i w następstwie tego nieuniknione oziębienie stosunków grecko-tureckich.

Peszt 15. kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie tajne było nader ciekawe z powodu interpelacyi Fennyvesego oraz odpowiedzi na nią Tiszy w sprawie znanego podziękowania ambasadora niemieckiego za kondolencje po śmierci cesarza Wilhelma, gdzie miały być użyte wyrazy „austryacki minister spraw zagranicznych“ zamiast „Austro-węgierski“ jak chcą mieć Węgrzy. Prosta omyłka i złe tłumaczenie niemieczczyzny wywołały drażliwość Węgrów. Interpelant zadowolnił się odpowiedzią Tiszy, który ubolewał nad tem, że jemu widocznie chciano interpelacją przykrość wyrządzić. Urzędnik konsulatu niemieckiego obecny na posiedzeniu tajnem, telegrafował natychmiast do księcia Reuss.

Paryż 15. kwietnia. Boulanger wybrany w dep. Nord.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 14 kwietnia 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 75	105 50
Marki niemieckie	62 15	62 75
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 25	101 50
4½% gal. pożyczka krajowa	87 50	89 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 —	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 75	91 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 30	100 25
4½% „ „ „ „	92 —	93 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	87 —	88 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	84 —	85 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	83 —	86 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 —	97 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa	— —	36 50
Warszawa. 13 kwietnia 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	89 50	91 —

Telegramy:

Wiedeń, 15 kwietnia 1888

Renta wspólna pap. opod. 78·45 Akcye kredytowe 270·75, Dukaty 5·96

Berlin 15 kwietnia 1888.

Guldeny austryackie 160.60, ruble 168·55

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.